Opłata pocztowa ryczałtem.

Rok III. Maj 1928. Nr. 5.

ECHO

Salezjańskiej Bursy fund. ks. Al. Lubomirskiego

Kraków, ul. Rakowicka 27. — Telefon 4607. — P. K. O. 406,051.



MAJOWA JUTRZENKA, WSPOMOŻYCIELKA WIERNYCH

Odpust ku czci Marji Najśw. Wspom. Wiernych.

W niedzielę, dnia 20 maja b. r. odbędzie się wielki odpust ku czci Matki Najśw. Wspomożenia Wiernych, Patronki Zgromadzenia Salezjańskiego, z następującym rozkładem godzin:

Godz. 7.30: Wspólna Msza św. z Komunją św. generalną.

Godz. 10.30: Uroczysta suma, celebrowana przez Przewieleb. Ks. prepozyta J. Masnego, Kazanie okazyjne wygłosi Salezjanin z Warszawy Ks. Jan Pietrzak.

Godz. 5.00 popołudniu: Konferencja do Pomocników Salezjańskich, którą wygłosi salezjanin Ks. Kazimierz Masłowski, poczem uroczyste błogosławieństwo.

Godz. 6.00 popołudniu: W sali teatralnej Wieczornica Marjańska

Wszystkich czcicieli Matki Najśw. Wspomożenia Wiernych zapraszamy jak najgoręcej do wzięcia udziału w uroczystości

KS. KS. SALEZJANIE.

Spełnią się nasze obopólne życzenia....

Ksiądz Bosko „Syn Marji“ — tak się sam często nazywał. — niczego nie rozpoczął, nie poleciwszy się najpierw swej Najukochańszej Wspomożycielce. Jeszcze malcem będąc, apostołował wśród rówieśników i starszych dla Matki Najśw. O Niej śnił, o Niej myślał, Jej Imię wszędzie głosił. „Chwalcie Marję...“ intonował, śpiewał, hetmaniąc młodzieży, pozbieranej po ulicach, dla której z Jej polecenia stał się ojcem, bratem — przyjacielem. Wszystko oddał dla Marji, dla Tej, która wskazując mu pole działania — zgraje rozbijających się łobuzów, upominała go: „Nie pięściami, ale łagodnością i miłością zdobędziesz serca tej młodzieży“.

Atoli nie zawsze miał trwać taki stan rzeczy, nie zawsze miał, prawie co niedzielę gdzieindziej rozbijać namioty, by tym sierotom zapewnić parę miłych chwil w niedziele i święta. Trzeba było oglądnąć się za stałą siedzibą. I o tem pomyślała „jego Madonna Marja“. Miał stanąć dom z obszernem podwórzem do zabaw, a obok kościół, owszem bazylika p. t.: „Wspomożenia Wiernych“.

Ks. Bosko naszkicował plan przyszłej świątyni, w której jego chłopcy mieli wyśpiewywać chwałę Marji, zaopatrzył w tytuł i przedstawił go prezesowi komisji budowlanej. Ten, rzuciwszy okiem na rysunek, rzekł: — Precz z takim tytułem! To tchnie bigoterją! Podobne wezwanie wcale nie jest popularne.

Ks. Bosko odparł skromnie:

— Panie architekcie, pan wśród licznych zajęć nie miał sposobności przestudjować początków tego tytułu. Pozwolę sobie przypomnieć tylko Lepanto i Wiedeń.

— Być może, ale to nie na nasze czasy.

— Dobrze, proszę mi zatem podać stosowniejszy tytuł.

— Mógłby być np. Matki Boskiej Różańcowej.

— Ostatecznie dałoby się przeprowadzić.

— Tak, tak, prosze zmienić tytuł: Wspomożycielka nie brzmi zbyt dobrze — a Matka Boska ma tyle pięknych tytułów.

— Zapewne, każdy chwalebny tytuł przysługuje Matce Najświętszej. Zresztą, pomyślę o tem.

— Tak, proszę zmienić tytuł, prosze posłuchać mej rady.

Zatwierdzenie wstrzymano do chwili dokładnego wykonania planu. Tymczasem nowy tytuł stał się przedmiotem ostrych dyskusji, gdyż wielu uważało to za wystąpienie przeciwko porządkom rewolucyjnym, istniejącym wówczas we Włoszech.

Ksiądz Bosko, chcąc ominąć wszystkie trudności, dał do zatwierdzenia plan bez tytułu kościoła i pozwolenie na budowę otrzymał. Lecz p. prezes począł nalegać:

— Sądzę, że Ks. Bosko zmienił tytuł, który brzmi tak niemile.

— Panie — odparł Ks. Bosko — plan zatwierdzono bez tytułu, a więc mam wolny wybór.

— Ależ to oszustwo!

— Nie, proszę Pana! Pan nie chciał zatwierdzić tytułu i nie zatwierdził, ja zaś chciałem nadać i nadam. W ten sposób spełnią się nasze obopólne życzenia.

Stanęła świątynia pod wezwaniem Wspomożenia Wiernych. Matka Najświętsza zawsze była, jest i będzie Wspomożeniem tak poszczególnych jednostek, jak i całej społeczności chrześcijańskiej. Obraz namalowany według projektu księdza Bosko zasłynął cudami.

Dzienniczek...

Asystując wieczorem w uczelni naszych chłopców, zauważyłem jednego, że nad czemś ciężko myślał, co się głównie objawiało, przez wsadzenie czoła w silnie splecione palce obu dłoni, zczerniałych od oliwy.

Przez parę wieczorów interesowałem się bardzo taką natężoną pracą tego chłopca. Zagadnięty na rekreacji, nad czem tak się w uczelni mozoli, speszony wyznał, że dzienniczek prowadzi:

Dnia 26-go marca. Wczoraj wystawiliśmy na scenie „Pałkę Madeja“. W II-gim akcie było piekło. Grałem djabła. Horendalne! Zrobiłem sobie rogi ze smoły. Po przedstawieniu nie mogłem tych rogów oderwać, bo smoła do włosów przylgnęła.

Dnia 30-go marca. Byliśmy wczoraj w kinie. Fundował Ks. Prefekt; szarpło go to widocznie niemało, boć nas wielu tam było. Grali Ben-Hura! Przed rokiem czytałem go. Byłem ciekaw, jak to w kinie wypadnie. Hecne te żywy! Tak mię coś, jakby żal, ściskało za gardło, aż oczy mi się mgliły, gdym widział, jak dobra ręka małego Jezusa podaje wodę spragnionemu a odpychanemu Ben-Hurowi. — Było też i z czego się śmiać. — Ale ja tam drugie kino miałem obok siebie.

Siedział przy mnie K., który młodość swą strawił w żołnierce rosyjskiej na Kaukazie. Widocznie pierwszy raz oglądał kino. Uszu nadstawiał nie mało, gdy na ekranie zjawili się aktorzy. Oczy wytrzeszczył, wreszcie, jakby do siebie: „A dyć zem nie głuchy, czemu oni nie gadają, jeno rozdziawiają te gęby“. Gdym z kina wyszedł, pytam K.: Jakże wam się podobało? On mi na to: „Konie były piękne na wyścigach, ale mój pułkownik na Kaukazie miał lepszego. Na resztę, tom był zły. Nie gadają, tylko coś pisanego wystawią na okamgnienie, a ty sobie czytaj, jak umiesz. To w naszej Bursie sto razy lepiej, bo też chłopoki jak zaczną w teatrze „zmyślać“, to miło słuchać, nie wiadomo, czy płakać, czy śmiać się naprzód“.

Dnia 31-go marca. Gadają, że mamy iść znowu do jakiegoś kina. Nie zaszkodziłoby. Nie wiem, czy K. także pójdzie. Oczy mi się kleją. Narobiłem się dzisiaj.

Dnia 1-go kwietnia. Oglądałem dzisiaj w kinie: Króla Królów. Dużo się człowiek z tego nauczył. Naśmiałem się z św. Marka; ale też to żywy był chłopak. A już też ogromnie lubiał Pana Jezusa, że mu tę nogę uleczył. — Patrzymy na bydło uciekające z dziedzińca świątyni jerozolimskiej, aż naraz za nami: „Amis, bierz to bydlę za nogi“. — To znowu K. Zapomniał się. Myślał, że jest na pastwisku, że jemu to bydło ucieka, więc woła psa do pomocy. Spostrzegł odrazu K. swą pomyłkę i zawstydził się.

Dnia 4-go kwietnia. Dziś wybrano mnie na apostoła. W kaplicy ma mi ksiądz nogi myć? To ciekawe! Trochę mi wstyd. Ciekaw jestem, jak to wypadnie.

Dnia 5-go kwietnia. Rano przyjąłem Komunję św. wielkanocną. Potem, jak zawsze do pracy. Wróciłem prędko, żeby się obmyć a zwłaszcza nogi. Weszło nas 13-tu do prezbiterjum, siedzimy na krzesłach. Woda, miednica, ręczniki są. Przychodzi ksiądz. Śpiewa przy ołtarzu. Potem przystępuje do nas. Widzę, jak pierwszemu apostołowi obmywa, wyciera ręcznikiem i całuje nogi. Wreszcie do mnie przyszedł... Może mną takie same uczucia miotały, jak św. Piotrem?... Apostołowie zasiedli na wieczerzę przy wspólnym stole z przełożonymi i otrzymali pamiątkę.

Dnia 9-go kwietnia. Drugie Święto wielkanocne mija. Wypoczął sobie człowiek trochę i pobawił się. Cała nasza Bursa była wczoraj o godzinie 5-tej na rezurekcji w parafjalnym kościele św. Mikołaja. Orkiestra nasza grała podczas procesji. Zdziwiły mnie te pociągi, co

tak często przejeżdżały obok procesji. Wyglądało to na jakiegoś potwora, który słysząc, że coś nadzwyczajnego się dzieje, przylatuje zasłyszany — a zobaczywszy, co się święci, że Bóg zmartwychwstały w monstrancji kościół obchodzi — przerażony, jeszcze szybciej ucieka. Tak jeden pociąg za drugim uciekał. W kościele było przepełnienie, że mogłeś był po głowach ludzkich, jak po rozsypanych kartoflach na klepisku śmiało chodzi. — Wieczorem był śmigus. Nie dałem się! Dziś byłem na zawodach piłki nożnej. Grali ładnie, ale też wyśmienicie kiwali. Sprytni!

Dnia 12 kwietnia. Ks. Dyrektor na słówku zapowiedział przyjazd Ks. Wieczorka, misjonarza z Chin. Ciekaw jestem, co on też nowego przywiezie. Urządzamy Wieczorek na cześć Ks. Misjonarza Wieczorka.

Dnia 15 kwietnia. Dziś były obrazy świetlne o św. Franciszku z Asyżu. Poznałem przez to dużo dawnych miast włoskich. O małom nie parsknął ze śmiechu, gdym widział, jak św. Franciszek zbliża się do psotnego wilka i odzywa się doń: „Bracie wilku...“ Nie miałem czasu wspomnieć, że we Wielki Piątek wyświetlano nam Życie i Mękę Pana Jezusa.

Dnia 20 kwietnia. Szedłem dziś plantami. Widziałem na stawku dwa łabędzie. Przypomniało mi to „Hotel łabędzi“. Hm!...

Dnia 26-go kwietnia. Siedzę sobie w uczelni, a nasza orkiestra ćwiczy na Trzeci Maja.

Dnia 27-go kwietnia. Dziś czytałem wezwanie na popisy strzeleckie w których nasza drużyna harcerska udział weźmie. Nie wiem, jak mi się uda, bo przy piórze ręka się trzęsie, a karabin przecież cięższy ..

Dnia 30 kwietnia. Kardynał — Prymas w Bursie!

Naprzód nasza orkiestra witała Dostojnika, gdy wysiadał z auta. Ja grałem szczęśliwie, ale na nuty trudno mi było patrzeć. — Wiem, że go w atrium witał nasz Ks. Dyrektor, że jakiś kolega prozą, a chłopaczek wierszem do Ks. Prymasa mówił, że jakimś śpiewem Go witano, ale ja na to nie zważałem, takem był wpatrzony w Prymasa. Gdy wreszcie naprzód do nas chłopaków krakowskich mówił, to czułem, że mi serce rośnie. Ach! dla takiego Kardynała! Zazdroszczę posady szoferowi Ks. Prymasa. Może kiedyś ja...

Idę na majowe nabożeństwo.

Dziś odprawiono w naszej kaplicy pierwsze nabożeństwo majowe. Lubię je; zwłaszcza „Pod Twoją obronę“, to już nie mogę się naśpiewać. Ks. Prefekt w krótkiej nauce podał nam historję tego nabożeństwa. Ładnie to, gdy człek wróci z pracy, przed samym spoczynkiem idzie na to nabożeństwo. Od jutra w naszej kopule przed godziną szóstą, mają pieśni Maryjne grać. — Dziś Prymas i pierwsze nabożeństwo majowe! Warto żyć...

Niezwykły dzień.

Dzień 30 kwietnia był dla naszej Bursy dniem wprost nadzwyczajnym. Oto dawno oczekiwany maj rozpoczyna się pięknem nabożeństwem wieczornem. Ale to niedość. Jak grom niespodziewany przychodzi wiadomość, że o godzinie 6-tej wieczorem przyjeżdża zwiedzić naszą Bursę — kto? Sam Ks. Kardynał Prymas, Ks. Dr. August Hlond! — I radość i kłopot, ale radość górą! Ks. Dyrektor poszedł prosić, kogo mógł, z przedstawicieli Pomocników i Dobrodziejów, oraz Duchowieństwo, a brać bursacka zakasała rękawy i do roboty! Niewiadomo, jak się wszystko stało, dość na tem, że o godzinie 5³⁰ duży, kolumnowy przedsionek stał przyozdobiony chorągiewkami, transparentami i kotarami — na czterostopniowem wzniesieniu widniało wspaniałe krzesło dla Ks. Kardynała; po jednej stronie umieścili się wychowankowie Bursy i Oratorjum, po drugiej goście i duchowieństwo; przed tronem chór, przed drzwiami głównemi kapela. Ks. Prefekt wygląda co chwila na ulicę, Ks. Dyrektor chodzi między szpalerem młodzieży mocno skupiony; widocznie przygotowuje mowę powitalną! — Telefon dzwoni: Ks. Prymas wyjechał już z Seminarjum Śląskiego i za dwie minuty będzie w Bursie! — Muzykanci trzymają instrumenta przy ustach! Mimo naprężenia porządek wzorowy, wszystko stoi na swoich miejscach, co wcale nie przeszkadza wyciągać mocno szyję jeden ponad drugiego i zerkać ku drzwiom — szkoda tylko, że mało widać! — Wszyscy drgnęli: huknął bęben, trzasły czynele, ryknął bas — krótki turkot samochodu, głośne oklaski i... Ks. Prymas siedzi na krześle!!! Wita Go w krótkich i serdecznych słowach Ks. Dyrektor. W imieniu wychowanków przemawia kolega J. Czernia. W imieniu Oratorjum milutki wierszyk wygłasza K. Hruby. Rozlegają się dźwięczne głosy z chłopięcego chóru: Niech żyje nam! i wszyscy wstrzymują oddech. Przemawia Ks. Kardynał: Wy, chłopcy zakładowi, umiejcie korzystać z tego, co wam przełożeni mówią, czego was uczą, bo życie praktyczne w swoich przejawach nie zawsze jest takie, jakie sobie niejeden z was wymarzył. — A wy, Krakowiacy, uczcie się i bądźcie posłuszni, ażeby przez was, dzisiaj małych, Kraków stał się wielkim dawną świetnością! A Wam, Czcigodni Pomocnicy i Dobrodzieje dzieła Salezjańskiego składam podziękę za to, że wspieracie tą Bursę. Wiedzcie zarazem, że dzisiaj nietylko hierarchja pracuje nad odrodzeniem świata w Chrystusie, ale całe katolickie społeczeństwo, inteligencja na pierwszem miejscu. — Po przemowie Ks. Kardynał Prymas zwiedza pierwsze piętro Zakładu, zapisuje się do księgi pamiątkowej i przy dźwiękach marsza odjeżdża.

Wszyscy wyszli przed dom i nie byli pewni, czy sen to, czy rzeczywistość: nawet nie wszyscy mieli sposobność ucałowania Apostolskiej ręki: błysk — grom — i cisza... Odjechał Dostojny Gość, ale został drugi, wierny dnia tego przybysz, został śliczny, uroczy, Maryjny Maj!...

Tydzień misyjny.

Ks. Teodor Wieczorek, Salezjanin, Misjonarz z Chin będzie urządzał przez cały tydzień od 6—14 maja konferencje misyjne i odczyty z przeźroczami o pracy misyjnej i o swoich przeżyciach w Chinach:

Niedziela 6 maja, godz. 9: Konferencja w kościele paraf., Dębniki.
Godz. 16: Odczyt z przeźroczami w czytelni katolickiej, Podgórze.
Godz. 18.30: Odczyt z przeźroczami w Burse im. Lubomirskiego. Rakowicka 27.

Poniedziałek 7 maja, godz. 18.30: Konferencja w kościele św. Anny.
Godz. 19.30: Odczyt z przeźr. w krak. seminarjum duchownem.

Wtorek, 8 maja. godz. 18.30: Konfederacja w kościele XX. Misjonarzy na Kleparzu.
Godz. 20.30: Odczyt z przeźr. w Domu Młodz. Zw., Skarbowa 2.

Środa, 9 maja, godz. 19: Konferencja w kościele OO. Pijarów.
Godz. 20: Odczyt z przeźr. w Muzeum Przemysl., ul. Smoleńska (Zw. Misj. Mieszcz. Krak.).

Czwartek, 10 maja, godz. 19: Konferencja w kościele Bożego Ciała.

Piątek, 11 maja, godz. 19.15: Odczyt z przeźr. w Muzeum Przemysl., ul. Smołeńska (Zw. Młodz. Akadem.)

Wtorek, 8 maja, godz. 18.30: Konferencja w kościele OO. Misjonarzy
Godz. 18: Konferencja z przeźr. w kościele św. Agnieszki.

Poniedziałek, godz. 19: Konferencja w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

Po konferencjach i w przerwach na odczytach będzie zbiórka na cele misyjne. O liczny udział serdecznie prosimy.

Pomoc idzie.

W dalszym ciągu ofiary złożyli: Z Izby Handlowej i Przemysłowej 400 zł., ze zbiórek w kościele OO. Karmelitów 416.74 zł., ze zbiórki w kościele św. Mikołaja 100 zł., p. Siłberzweig przez Prezydenta miasta 270 zł., zamiast daru dla p. dyrektora Poczt Juljusza Walczewskiego urzędnicy złożyli 114.20 zł., Dyrekcja kolei (krakowska) 100 zł., ks. Prepozyt Masny 20 zł., p. nacz. Niesiołowski 60 zł., p. Dyr. Makowski z bloczków 51.40 zł., p. prof. Kwieciński 20 zł., p. J. Zielonacki 20 zł., p. Zofja Śreniawska 20 zł., p. Anna Jentysowa 20 zł., p. Tadeusz Zawadziński 20 zł., p. St. Korzeniowska 20 zł., W. K. 20 zł., Uczenice Szkoły Gospodarczej 14 zł., B. Sipajłło 10 zł., p. Anna Jakubiec 10 zł., p. Kusiomowiczowa 10 zł., p. Katarzyna Glatzel 10 zł., p. Augusta Giedroń 10 zł., p. Zieleń ze sprzedaży obrazów 16.20 zł., z puszki browaru krakowskiego 15.82 zł., z „Głosu Narodu" 10 zł., p. Antoniewicz 5 zł., ks. Siemieński 5 zł., p. Seifertowa 5 zł., p. Wł.

Kawski 5 zł., p. Justyna Sikorowa 5 zł., p. Kuzakowa 5 zł., p. Kutrzeba 5 zł., p. Tadeusz Maćkowski 6 zł., p. Rybarscy 2 zł., N. N. 10 zł., p. Dyr. Schöplowa 2 zł., N. N. 5 zł., p. Fr. Kuczera 5 zł., p. Marjan Kończewski 3 zł., p. Bąkowska 4 zł., p. M. Kasprzykiewiczowa 5 zł., p. Ant. Zaczyński 5 zł., p. Marja Sikorowa 2, p. Michałeowa 3 zł.

Dary w naturze, głównie świąteczne: Księżniczka Leonja Lubomirska, p. Dybowski, p. Antoniewiczowa, p. Wiktorja Mrozkowa, p. Fetterowa, p. Pruszyńscy, p. Mierzwińska, firma Rothe, p. Różycka, p. prof. Kowalski, p. J. Igocka, p. Wanda Szurek, p. Marja Ciekowa, Uczenice Szkoły Gospodarczej, p. Zahajkiewicz i inni.

Wszystkim jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

DRUKARNIA »GŁOSU NARODU« W KRAKOWIE.